Nr. 113 Kraków, Wtorek dnia 22 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Bismarck — dziennikarzem.

Któż nie pamięta żelaznego kanclerza, gdy ten, stojąc u szczytu potęgi i władzy, dyktował prawa Europie? Byłże wtedy od niego człowiek bardziej wyniosły, bardziej pyszny i nieprzystępny? Członków parlamentu poczytywał za sroki gadatliwe; dyplomatów za nieudolne narzędzia w swojej dłoni, które mu politykę psuły; obcych ministrów miał za nic — a zaś o publicystach wyrażał się zawsze z największem lekceważeniem, zapewne dla tego, że ci, zjadliwą nieraz krytyką jego działalności, truli mu humor. Nadeszły atoli inne czasy, a z niemi jakże się zmieniły zapatrywania przemożnego ks. Bismarcka! To, co jeszcze nie tak dawno wydawało mu się zajęciem bez wartości i znaczenia, stało się dlań odrazu ideałem jego marzeń. Bismarck, nie mogąc więcej przemawiać do swego narodu i całego świata z ławek ministerjalnych, czuje się dziś wielce szczęśliwym, że może to czynić z łamów dziennika i dopiero teraz się przekonał, że, gdy się nie ma władzy w ręku, wtedy jest rzeczą pożyteczną, a nawet zaszczytną, być dobrym dziennikarzem.

Jak tylko upadły kanclerz zamieszkał we Friedrichsruh, w pobliżu Hamburga, natychmiast w *Hamburger Nachrichten*, dzienniku, którego w Europie przedtem nikt nie znał, zaczęły pojawiać się artykuły przezeń inspirowane, i dziś, cokolwiek w tem piśmie się ukaże, nosi na sobie piętno jego indywidualności. Obecnie wyszła w Niemczech bezimienna broszura, w której ktoś, wtajemniczony w stosunki ekskanclerza z *Hamburger Nachrichten*, bardzo dyskretne ma wiadomości, lecz mimo to bynajmniej nie zajmuje stanowiska nieprzyjaznego wobec ekskanclerza, przeciwnie przedstawia się jako zagorzały jego zwolennik.

O prawdziwości zwierzeń anonimowego autora nie mamy powodu wątpić, a to, co on nam pisze, zdradza szczegółową znajomość stosunków w redakcji nowiniarki hamburskiej. Między Friedrichsruh a Hamburgiem wymiana opinji bywa bardzo żywa. Codziennie wyjeżdża posłaniec umyślny z redakcji *Hamburger Nachrichten* do ustronia bismarckowskiego, z całą pliką wycinków z gazet i listów, które zawierają jakiebądź szczegóły, pozostające w związku z działalnością polityczną byłego kanclerza.

Dla zachowania aureoli dla bożka swego, podaje koloryzujący nieco autor książki: *Fürst Bismarck und die Hamburger Nachrichten*, że wszelkie zaczepki przyjmuje Bismarck ze spokojem stoika. Wyjątek jednakże stanowią „oszczerstwa“ znanego naczelnika wolnomyślnej opozycji, Eugenjusza Richtera. Wtedy czasem posągowej wspaniałości twarz kanclerza nie dotrzyma stoickiego spokoju i następuje gwałtowny wybuch tłumionej w sercu nienawiści.

Raz nawet, a było to krótko przed wyjazdem do Wiednia na weselne gody pierworodnego syna z hrabianką Hoyos, Bismarck z powodu skierowanego przeciw sobie przez pewien wolnomyślny berliński organ zarzutu niekonsekwencji w polityce, odezwał się w sposób bardzo stanowczy, wykraczający po za tę miarę dobrego wychowania i dystynkcji uczuć, którą się często w parlamencie przechwalał. Jak bowiem na stronie 32 swej książki anonimowy autor pisze, wypowiedział wtedy książę na Lauenburgu i przyległościach lapidarne słowa:

— Czyż to bydlisko myśli, że na czele wielkiego państwa każdego roku to samo czynić można? — (*Glaubt denn das Rindviehzeug, dass man an der Spitze eines grossen Staates alle Jahre dasselbe thun kann?*)

Przegląd Bismarckianów, nadsyłanych codziennie rano przez dra Hofmanna, politycznego redaktora *Hamburger Nachrichten*, stałe zajmuje miejsce w planie zajęć codziennych byłego kanclerza. Wymiana sądów, nawet w czasie podróży i pobytu u wód w Kissingen nie ustaje, a pośrednikiem ze strony księcia jest zaufany sekretarz jego, dr Chrysander. Jeszcze tego samego dnia, cała przesyłka hamburska skrupulatnie bywa załatwiana i wraca pod wieczór, zaopatrzona listem księcia albo dra Chrysandra i marginesowemi uwagami z powrotem do redakcji.

Często listowne uwagi nie wystarczają księciu i wtedy dla ustnego porozumienia się przywołuje telegrafem dra Hofmanna, wielkiego swego ulubieńca, by mu podyktować lub dać główne wskazówki do artykułu wstępnego, który jeszcze tego samego wieczora pod prasę drukarską idzie.

Rady i uwagi Bismarcka tak są szczegółowe i tylu się zajmują sprawami wewnętrznej i zewnętrznej polityki, że wtajemniczony na niewiadomej nam bliżej drodze autor z wszelką kategorycznością podtrzymuje twierdzenie, że w istocie nic się nie drukuje w *Hamburger Nachrichten* w sprawach jakiej takiej wagi, coby nie było jak najdokładniej inspirowane przez Bismarcka i utrzymuje, że ogół pism niemieckich gruntownie się myli, przypuszczając, że ten lub ów artykuł nie pochodzi od ks. Bismarcka. Przeciwnie, stosunki księcia z organem hamburskim tak są ścisłe, że odnoszą się nieraz do szczegółów technicznych redaktorskiej pracy i układu dziennika. Anonimowy autor ciekawe pod tym względem podaje nam w książce swej rewelacje i to nie w wątpliwej, ogólnej formie, lecz zaopatrzone każdorazowo dokładną kalendarzową datą.

Ks. Bismarck sam do pracy swej publicystycznej taką przywięzuje wagę, że gdy przybędzie przesyłka hamburska, sam na sam zamyka się, aby mu nie przeszkadzano, z drem Chrysandrem i dokonuje przeglądu nadesłanych rzeczy. Nawet żona jego wtedy przystępu nie ma do pokoju, w którym ponury „szef opozycji“ ciosy gotuje piorunowe przeciw nowemu kursowi.

A więc gdy się nie ma władzy, dobrze jest być dziennikarzem!

Z KOŁA POLSKIEGO.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 20 maja.

Koło polskie odbyło dziś, pod przewodnictwem prezesa Zaleskiego, dłuższe posiedzenie. Ks. Pastor żądał, by domagać się w Izbie przyznania księżom przy jazdach na kolejach państwowych, tych samych zniżeń, jakie mają urzędnicy. P. Wielowiejski, domagał się zniżenia taryf jazdy dla robotników. Dr Lewicki uważa że są to sprawy nadto specjalne, by traktować je w Izbie i wnosi wysłanie deputacji do prezydenta kolei, co też Koło uchwala.

Dr Kozłowski reklamuje, że dostawę mlewa w Przemyślu, oddała intendentura wojskowa tamtejszemu żydowskiemu młynowi z pominięciem młynów okolicznych. Hr. Wodzicki uważa, że jest to sprawa zasadnicza i ważna, ale traktować ją należy w delegacjach, a nie w Radzie państwa. Lewicki stwierdza, że dostawy oddano młynowi krajowemu i do tego miejcowemu, nic go to zaś nie obchodzi, czy właściciele są żydami, czy chrześcijanami. Jeżeli idzie o wyjaśnienie, czy przy oddaniu dostaw, postąpiono sprawiedliwie, uczynić to można za pośrednictwem deputacji.

W podobnym duchu, przemawia dr Byk. Kozłowski podnosi, że oferta nie była publicznie rozpisana. Nie występuje przeciw żydom a tylko w myśl uchwały sejmowej broni przy dostawach wojskowych drobnych przemysłowców. Uchwalono dla wyjaśnienia sprawy, wysłać do szefa intendentury Reckenzauna deputację, złożoną z posłów: Popowskiego, Kozłowskiego i Lewickiego.— P. Piętak, jako referent, zdaje imieniem komisji budżetowej sprawę z etatu ministerstwa sprawiedliwości. P. Cieński żąda, by zaurgowano prezydjum Izby, o zalegający od 3 lat wniosek Koła polskiego o udzielenie djet sędziom przysięgłym. Dr Roszkowski porucza sprawę przeniesienia więzień lwowskich po za obręb miasta.

Hr. Piniński pragnie mówić w Izbie o pomnożeniu sił sędziowskich i o przyspieszenie procedury cywilnej przez ustanowienie komisji nieustającej. Dr Byk, p. Kraiński i p. Chrzanowski, przemawiają również za koniecznością pomnożenia sił sędziowskich. P. Wielowiejski podnosi ważność sądów pokoju, tożsamo p. Popowski, ks. Ruczka domaga się ustanowienia sądów powiatowych w Zakliczynie i Wielopolu. Dr Lewicki radzi, by nie rozdrabiać sił, a natomiast z całą energją domagać się rzeczy dla naszego kraju najważniejszej, to jest pomnożenia liczby urzędników sądowych. P. Czajkowski i p. Struszkiewicz, domagają się sądów pokoju. P. Piniński żąda, by sprawę sądów pokoju, odroczyć aż do uchwalenia nowej procedury cywilnej. Wł. Gniewosz żąda pomnożenia sił sędziowskich i cytuje jako przykład, że w Złotym Potoku sąd ma dwóch tylko urzędników a 18.000 spraw do załatwienia. P. Weigel domaga się głosu w Izbie dla przedłożenia życzeń sądownictwa galicyjskiego.

Uchwalono wreszcie, by mowcy w Izbie domagali się 1) pomnożenia sił sędziowskich, 2) przyspieszenia procedury cywilnej, 3) przeniesienia więzień lwowskich po za obręb miasta.

O pierwszych dwóch sprawach mówić mają: Weigel i Piniński, o trzeciej Roszkowski.

Sprawę zaprowadzenia sądów pokoju przekazano prezydjum Koła.

Przed stopy tronu.

Urzędnicy państwowi, nie mogąc się doczekać przyrzekanej, obiecywanej i zwlekanej ustawicznie poprawy swojego bytu, zwołali za inicjatywą Stowarzyszenia urzędników we Wiedniu, ogólny wiec na dzień 25 bm, do sali Towarz. muzycznego w Wiedniu. Wiec ten był przygotowywanym już od października z. r. Poszczególne wiece, odbyły się mianowicie we wszystkich głównych miastach prowincjonalnych, po nadto zaś w 256 miejscowościach z siedzibą urzędów państwowych. Na wiecach tych zapadła jednomyślna rezolucja opiewająca: „Poleca się Stowarzyszeniu urzędników we Wiedniu, wysłać deputację do stóp tronu, ażeby przez słowo najmiłościwszego monarchy, uzyskać rychłe spełnienie uzasadnionych żądań urzędników państwowych“. Życzenia urzędników, które deputacja cesarzowi ma przedłożyć, są następujące:

1) Zaprowadzenie pragmatyki służbowej, uchwalenie prawa wnoszenia zażaleń, względnie rekursów, przyznanie corocznego urlopu od dni 14 do 6 tygodni, wprowadzenie spoczynku niedzielnego, podług możności, o ile na to względy publiczne pozwalają.

2) Zniesienie tajnych tabeli kwalifikacyjnych, uchylenie kwalifikowania przez jednostki, wprowadzenie stałej kwalifikacyjnej komisji z prawem jawności uchwalonych kwalifikacyj.

3) Ustanowienie przepisów awansu z dokładnem określeniem prawa awansu, przeniesienia, niemniej najściślejsze ograniczenie awansów nadzwyczajnych.

4) Ustanowienie bezstronnych i niezawisłych krajowych komisyj dyscyplinarnych i najwyższego trybunału dyscyplinarnego dla urzędników państwowych we Wiedniu.

5) Ustanowienie bezpłatnego próbnego roku w służbie państwowej.

6) Nowe systemizowanie płac.

7) Przyznanie odpowiedniego dodatku na czas, póki zmiana płac nie nastąpi.

8) Opuszczenie XI klasy rangi w tych wszystkich kategorjach służby państwowej, gdzie się wymaga ukończonych studjów ze szkół wyższych.

9) Zniesienie wszelkich kaucyj służbowych, unormowanie odpowiednich należytości za komisje i służby nocne, wyasygnowanie jednorazowe dodatku na uniform i ustanowienie kas uniformowych, rozszerzenie prawa ułatwień kolejowych także na rodziny urzędników państwowych, oraz na pensjonistów.

10) Wymierzanie pensyj nie podług pięcioleci, ale poszczególnych lat służby, z pozostawieniem połowy kwaterowego, pobieranego w chwili przejścia w stan spoczynku.

11) Uregulowanie pensyj wdowich i sierocych w ten sposób, ażeby wdowa otrzymywała połowę płacy męża i połowę dodatku na mieszkanie, dla każdego dziecka zaś za życia matki 10 procent, po jej śmierci zaś 20% płacy stałej i dodatku na mieszkanie.

Szereg powyższych żądań zostanie przedstawiony wpierw ogólnemu wiecowi urzędników do zatwierdzenia.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Serbja stoi u progu nowego wywrotu w państwie. Aresztowania i rewizje od kilku dni tak w Belgradzie, jak i w całym kraju, energicznie prowadzone, dowiodły, że opór radykalnej opozycji doszedł punktu kulminacyjnego, w którym partyjna tendencyjność graniczy już bezpośrednio ze zdradą stanu. Dziś w Serbji nie o to idzie, czy król wespół z liberałami ma rządzić, czy też z radykałami, ale o to, czy ma dynastja Obrenowiczów pozostać nadal na serbskim tronie naprzekór radykałom. Oddawna już nie było to tajemnicą, że część radykałów podziela antydynastyczne uczucia i sympatyzuje z księciem Piotrem Karageorgiewiczem, jako pretendentem; sympatja ta jednak przerodziła się z czasem w działalność zdradliwą, w sprzysiężenie przeciw dynastji, na którego ślady natrafiono podczas ostatnich rewizyj. U kupca z Kraljewo, Cebinacza, znaleziono listy, wyświetlające stosunek jego agitatorski do księcia Karageorgiewicza, a zarazem dający pojęcie o zdradzie Pasicza, jako popierającego interesy księcia pretendenta.

Znany wyrok najwyższego trybunału kasacyjnego, wydany w sprawie ostatniego ukazu królewskiego, wywołał niemałe wrażenie w sferach dworskich i rządowych w Belgradzie. Pełny senat, który w tej mierze miał wyrokować, składał się z czternastu sędziów, jednego z nich atoli odwołano w ostatniej chwili, mianowicie Gjokę Novakowicza, którego sędzia śledczy zaprosił do siebie, gdyż miał przedsięwziąć rewizję w jego mieszkaniu, wyraźnie w sprawie odkrytego sprzysiężenia. W ten sposób tedy pozostało tylko 13 głosujących. Dziewięciu przeciw czterem potępiło ukaz Aleksandra, jako nieprawny.—Nitką, po której policja doszła do kłębka sprzysiężenia na Obrenowiczów, a na rzecz Karageorgiewiczów, był właśnie ów Cebinacz, u którego prócz wspomnianych listów, znaleziono notatki nader cenne. Były tam bowiem nazwiska ludzi, z którymi miał stosunki w interesach pretendenta. Te nazwiska wskazały, u kogo w pierwszym rzędzie trzeba było odbywać rewizje, a kogo aresztować. Były nadto notatki pismem cyfrowem, którego żadną miarą odczytać nie można, a Cebinacz nie chce dawać wyjaśnień. Na zakończenie warto powtórzyć wyjątek z artykułu dziennika *Srpska Zastawa*, organu liberałów: „Wyrok trybunału kasacyjnego, unieważniający ukaz królewski, postawił ministerjum Nikołajewicza w nader poważnej sytuacji. Musi ono albo ustąpić, albo inne obrać drogi. Ta alternatywa jest niezmiernie trudną. Mówi się powszechnie o zniesieniu konstytucji; i nic dziwnego, coś się stać musi, byle się kraj uratowało od nieszczęścia, w jakie mógłby teraz popaść. W każdym razie stosunki wewnętrzne w Serbji wytworzyły niezwykłe powikłanie i przesilenie poważne, wśród którego oczekiwać można i trzeba wielkich wypadków“.

— Sąd wojenny w Madrycie w rozprawie przeciw barcelońskim anarchistom skazał sześciu z oskarżonych na śmierć, czterech zaś na przymusowe roboty dożywotnie. Najwyższy trybunał hiszpański zatwierdził ten wyrok sądu wojennego i dziś, jutro w Barcelonie będą skazańcy rozstrzelani. Miejsce i godzina stracenia będą do ostatniej chwili tajemnicą, znaną tylko odnośnym władzom wykonawczym, zachodzi bowiem obawa przed ewentualną zemstą anarchistów.

— W okolicy Tulonu mnożą się starcia pomiędzy robotnikami włoskimi a francuskimi. Po obu stronach są ranni. Obawiają się większych zaburzeń.

— Jenerał Dodds powróciwszy z Dahomey'u, wyraził się wobec sprawozdawców dziennikarskich, że jest zupełnie zadowolony z teraźniejszego stanu stosunków tam panujących. O napady krajowców nie ma się już powodu obawiać. Dyslokowane w Dahomey'u cztery kompanje piechoty wystarczają w zupełności. Dodds oświadczył się stanowczo za przydzieleniem wybrzeża do terytorjów Francji.

— Z Torunia donoszą, że w okręgu wyborczym Inowrocław-Strzelno-Mogilno wybrany został na posła do parlamentu znaczną większością głosów kandydat komitetu prowincjonalnego dr Krzymiński.

— Kongres robotników górniczych, który obradował w Berlinie, uchwalił rezolucję następującą: Kongres uznaje organizację stanu robotniczego za jedyny środek wywalczenia wystarczającej do przyzwoitego życia płacy. Żadna kwestja, dotycząca płacy, nie może być rozwiązaną bez zakomunikowania interesowanym istotnej zniżki cen sprzedażnych. Wnioski, odnoszące się do zmniejszenia dnia pracy i zmiany kapitalistycznego ustroju społeczeństwa na ustrój pomyślniejszy dla dobra ogólnego, odrzucono.

— Bawarska Izba wyższa na tajnem posiedzeniu postanowiła zdać władzę chorego króla Ottona w ręce księcia rejenta.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 20 maja.

Ubiegły tydzień można śmiało nazwać tygodniem samobójstw. Kronika miejscowa miała codziennie do zapisania kilka wypadków gwałtownego odebrania sobie życia. Dziwnie to odbija na tle mile uśmiechającej się wiosny, wśród budzącego się życia przyrody po śnie zimowym. A właśnie, rzecz to stwierdzona przez psychologów, ogólna radość i powszechne wesele napawają tem większą rozpaczą zbolałe serca. Szczęśliwi bawią się i weselą, zrozpaczonym i zwątpionym staje się życie brzemieniem nie do zniesienia. Upadają więc pod niem i nikną na wieki w zapomnieniu.

Właśnie w maju posiada Wiedeń najwięcej uroku. Prater i inne piękne jego parki i ogrody, jakoteż cudowna jego okolica, roi się ludźmi. Wyścigi konne, wyścigi bicyklistów, wystawy, corsa stoją na porządku dziennym. Totalizator daje się we znaki kieszeniom. Śmiało rzec można, iż cały Wiedeń gra, t. j. bierze udział w zakładach wyścigowych. Namiętność zakładów stała się manją ogólną, podobnie jak w Paryżu. A grube, bardzo grube, robią się czasami zakłady. Kto wie czy koń udźwigałby złoto, jakie stawiono na szybkość jego nóg, które też nie zawiodłyby, gdyby... gdyby... żokiej był chciał wygrać. Nieregularności powtarzają się bardzo często, i często też najgorsze konie wygrywają, a wówczas płacą za stawkę trzydzieści a nawet czterdzieści razy tyle. I dziwna rzecz, iż przy takiej manipulacji nigdy nie słychać o interwencji prokuratora. Przypomina się tu przysłowie o wielkim złodzieju, który wolno się porusza, podczas kiedy mały dostaje się w ręce sprawiedliwości.

W cesarskim ogrodzie na Leopoldsztadzie „Augarten“ rozpoczął się wczoraj wielki kostjumowy festyn majowy, noszący nazwę: Wiedeń 1794—1994 czyli „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość“. Festyn jest pomysłem „genjalnej“ księżnej Pauliny Metternichowej, a wykonany został przez nią przy pomocy żony tutejszego namiestnika i nieuniknionego p. Edgara von Spiegel, wydawcy *Extrablattu*. Miejsce festynu: Leopoldstadt — patronka festynu: księżna Paulina Metternichowa, przy której boku chodzi zawsze zblazowany Rothschild, a której faktorem jest ów von Spiegel, (hebrajczyk z Keczkemetu, czy Grosswardeinu), pole popisu dla pokazania toalety i dobroczynności, wszystko to wskazuje dla obznajomionego ze stosunkami wiedeńskiemi, iż lud Izraela był na festynie w większości. Arystokracja była garniturą. W budach, gdzie wszystkiego dostać można za cenę, „bez kładzenia tamy dobroczynności“, siedziały arystokratki, a tu i owdzie wypasione żydowice. Stare w strojach przyszłości, młode w staroświeckich strojach. Księżna Metternich ma niezrównany talent zaprawiania towarzystwa arystokratycznego żydami, za to też wielbią ją *Tag-* i *Extrablatty*. „Ekstrafein“ przypisując jej „co najmniej genjalność, jak się dziś pewien hebrejczyk wyraża w jednym z miejscowych „liberalnych“ dzienników. Dziś dalszy ciąg festynu, czyli „uroczystości mirjamu“.

Tutejszy inżynier, T. Langer, wynalazł przyrząd, stłumiający dym przy lokomotywach. Wczoraj odbyto, na kolei północno-zachodniej, próbę z tym przyrządem. Próba udała się w zupełności. Nie należy wątpić, iż będzie ten wynalazek na wszystkich kolejach zaprowadzony, a tym sposobem podróżująca publiczność zostanie oswobodzoną od dymu i kurzu, który się jej tak bardzo dawał we znaki.

Swój.

Walne zgromadzenie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

(Dokończenie).

P. Kraiński odczytał następujące sprawozdanie Rady nadzorczej:

Rada nadzorcza spełniając obowiązek włożony

na nią statutami Towarzystwa, ma zaszczyt złożyć Szan. Zgromadzeniu sprawozdanie ze swoich czynności za rok ostatni t. j. za czas od 1 kwietnia 1893 do 30 marca 1894 r.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku rozwój Towarzystwa był stałym. Wynik działalności był we wszystkich działach pomyślnym, w dziale ogniowym nawet bardzo pomyślnym.

Opatrzność doświadcza kraj klęskami, zarazem jednak otacza szczególną swą łaską i opieką naszą instytucję, której głównem zadaniem jest rozmiary klęsk łagodzić; dzięki też Opatrzności, może nasze Towarzystwo w każdym razie przynosić skuteczną pomoc tym wszystkim, którzy coraz bardziej około niego i w niem się skupiają. Z prawdziwą przyjemnością stwierdza Rada nadzorcza i z całem uznaniem to podnosi, że do rozwoju Towarzystwa przyczynia się głównie, obok patrjotycznej życzliwości stowarzyszonych, wytrwała praca naszej Dyrekcji, oparta na gruntownej wiedzy a połączona z przezornością. W tem niezaprzeczenie leży źródło tego zaufania i uznania, jakiem nasze Tow. się cieszy, tak w kraju jak i po za jego granicami.

Ze sprawozdań Dyrekcji i Komisji rachunkowych poweźmie Sz. Zgromadzenie o rozwoju i obecnym stanie każdego poszczególnego działu.

Następne sprawozdanie obejmuje:

Porównawcze cyfry statystyczne r. 1890 z rokiem 1892, wykazujące o ile zwiększyła się wartość ubezpieczona i zaliczek wogóle, a w szczególności osobno przy ubezpieczeniach większej własności, przy ubezpieczeniach włościańskich, miejskich na Szląsku i na Bukowinie.

Rada nadzorcza dbając o przyszłość swoich funkcjonarjuszów, dąży do utworzenia stałego kapitału, któregoby własne dochody pokrywały wymagane statutem emerytalnym wydatki. Stan tego kapitału, do którego przyczyniają się wszystkie działy, przedstawia się jak następuje:

Z końcem roku 1892/3 wynosił fundusz emerytalny 255 000 złr., przybyło w roku ubiegłym z procentów, oraz na podstawie uchwał Rady świeżo powziętych 53.000 złr. Obecnie wynosi ten fundusz 308.000 złr.

W dziale ogniowym wzrosła w ostatnim roku liczba polic o 5.596, zaś zebrana zaliczka o złr. 110.000. Liczba wypadków pogorzeli zmniejszyła się nie tak znacznie, bo tylko o 440, — natomiast suma wypłaconych wynagrodzeń za szkody była mniejszą o nader pokaźną cyfrę, bo o złr. 480.600; — tem się też tłomaczy, że czysta pozostałość w bilansie za rok 1893 wynosi więcej o złr. 289.000. Dzięki tym szczęśliwym okolicznościom Towarzystwo może przyznać w tym roku zwrot 25%, podczas gdy takowy w roku ubiegłym wynosił tylko 18%. Zwrot mógłby być nawet większym, gdyby nie ta okoliczność, że Rada nadzorcza kierując się przezornością, uważała za stosowne z pozostałości tegorocznej przenieść na rok przyszły sumę zł. 100.000.

Wynik operacji w dziale gradowym pomyślny; pozostałość wynosi złr. 29.000, która na zmniejszenie długu użytą została.

Dział życiowy, który w roku 1893 ukończył dwudziesty czwarty rok działania swego, wykazuje dosyć znaczny przychód w osobach ubezpieczonych i kapitałach. Stan kapitałów z dniem zamknięcia rachunków wynosił 26¼ miljona złr.

Towarzystwo wzajemnego kredytu rozwija się nieustannie a pomyślnie i dziś już może przystąpić z wnioskiem uchwalenia uczestnikom 6% dywidendy.

Lokację kapitałów ma Tow. korzystną, a z drugiej strony otwiera się kredyt, po możliwie najniższej stopie procentowej.

Rada nadzorcza odbyła w listopadzie 1893 i w maju 1894 zwyczajne swoje posiedzenia, a nadto komisje specjalne były kilkakrotnie czynne tak w Krakowie, jako też we Lwowie. Na posiedzeniach tych załatwiono następujące ważniejsze sprawy:

1) Rozstrzygnięto zgodnie z przepisami statutu i słusznością 63 spraw spornych i wynagrodzenia szkód, w którychzoszkodowani odn ieśli się o decyzję do Rady naorczej.

2) Załatwiono 14 podań zaliczkowych i innych instytucij kredytowych. Stan pożyczek udzielonych takim instytucjom, za odpowiedniem poręczeniem wynosił z dniem 1 kwietnia b. r. złr. 188.017 cnt. 89.

3) Załatwiono 95 podań od urzędników, wdów, sług, osób prywatnych i korporacyj.

4) Rada nadzorcza zatwierdziła wybory członków Rady nadzorczej z obwodów: brzeżańskiego, sanockiego, krzeszowskiego, jasielskiego, wadowickiego, w których wybrani zostali na następną sześcioletnią kadencję urzędowania kończącą się w r. 1899 W.W. hr. Klemens Dzieduszycki, Feliks Gniewosz, Stefan Prek i Jan Trzecieski; do kadencji kończącej się w r. 1897 W. Przesław Sławiński, a do kadencji kończącej się w r. 1894 W. Bolesław Wierzchlejski.

5) Uzupełniła skład delegatów w pojedynczych powiatach.

6) Uchwaliła udzielić subwencje licznym strażom ogniowym ochotniczym. Suma tych subwencji wynosiła w roku ubiegłym złr. 5.190.

7) Uchwaliła dodatek do statutu emerytalnego co do utworzenia funduszu zapomogowego składanego przez urzędników i funkcjonarjuszów towarzystwa a zasilanego przez Towarzystwo, celem polepszenia pensij wdowich.

8) Rozdzieliła przyznany przez zgromadzenie ogólne fundusz dyspozycyjny, przeznaczając odpowiednie zasiłki i zapomogi na cele humanitarne, krajowe i narodowe.

9) Przyznała 10% opustu od zaliczki tym członkom towarzystwa, należącym do kategorji C², którzy ubepieczają bndynki mieszkalne i gospodarskie co najmniej w wartości złr. 5.000 i którzy złożą deklarację, że przez lat 10 budynki te ubezpieczać będą.

10. Upoważniła komisję rachunkową do sprawdzenia ksiąg do dnia 10 kwietnia każdego roku i bilans surowy działu ogniowego, oraz oznaczyć wysokość zwrotu.

11) Uchwaliła zmiany w statutach działu ogniowego, gradowego i życiowego, które przez sprawozdawcę specjalnej komisji Sz. Zgromadzeniu przedłożone zostaną.

12) Upoważniła Dyrekcję do lokowania funduszów Towarzystwa w powiatowych kasach oszczędności na taki procent, jaki uzyskać można od efektów pupilarne bezpieczeństwo dających.

13) Rada nadzorcza postanowiła zasilić dodatkowo fundusz Wystawy we Lwowie sumą złr. 1.000, — a nadto przeznaczyła na fundusz gwarancyjny tejże Wystawy sumę złr. 5.000.

14) Rada nadzorcza zawiadamia Szan. Zgromadzenie, że w roku bieżącym skończyły się kadencje urzędowania Dyrektora II-go i jego zastępcy i że wybrano jednomyślnie Karola hr. Scipio, a zastępcą II-go dyrektora dra Władysława Lisowskiego, obydwóch na następną sześcioletnią kadencję urzędowania.

Rada nadzorcza zakończając na tem sprawozdanie swoje, uprasza, by Szan. Zgromadzenie raczyło przyjąć je do wiadomości.

Przy wniosku o zmianę statutu w dziale ogniowym wezwał przewodniczący hr. Józefa Męcińskiego do odczytania sprawozdania komisji, wybranej z grona członków Rady nadzorczej Towarz. wzaj. ubezp., w przedmiocie tak zwanego wniosku „pokuckiego“. Sprawozdanie to, ze względu na obszerny referat, podajemy poniżej w streszczeniu:

Wysoka Rado! Wniosek członków Towarzystwa, który brzmi: „Statut obowiązujący Tow. wzaj. ubezp. zmienia się w tym kierunku, że odtąd zamiast członków, mających, na podstawie §. 84, prawo brania udziału w ogólnych zgromadzeniach, uczestniczyć będą w tychże wybrani przez tych samych członków delegaci lub ich zastępcy“, przekazany został komisji do zdania sprawy wysokiej Radzie. Na wstępie należy zaznaczyć, że myśl ograniczenia praw członków Towarzystwa i odebrania im raz na zawsze osobistego prawa uczestniczenia w zgromadzeniach ogólnych nie jest nową. Wniosek tej samej treści, co wniosek obecnie postawiony, był już przed 20 laty przedmiotem licznych obrad Rady nadzorczej i dwóch zgromadzeń ogólnych. Wywołał on już wówczas żywe zainteresowanie się bardzo wielu dbałych o dobro i rozwój instytucji członków Towarzystwa i w rezultacie spowodował wiele ważnych zmian w statutach, wówczas obowiązujących. Wniosek ten wszakże w głównej i zasadniczej swej treści, tj. „aby członków Towarzystwa, mających prawo do brania udziału osobiście w zgromadzeniach ogólnych, tego prawa pozbawić, a przelać takowe wyłącznie na delegatów wybieralnych“ — po dokładnem zbadaniu przez Radę, a następnie przez zgromadzenie ogólne, w niezwykle licznym komplecie obradujące, wielką większością głosów odrzucony został.

Obecnie po latach 20, wnioski te same, prawie niezmienione, znów przychodzą na porządek dzienny. Głównym motywem wnioskodawców było wówczas, „że wielu członków Towarzystwa mieszka zbyt daleko od Krakowa, dlatego bez ponoszenia znacznych kosztów podróży i straty czasu nie mogą uczestniczyć w zgromadzeniach ogólnych, odbywających się w Krakowie, a tym sposobem pozbawieni są wszelkiego wpływu na wybór zarządu i całą akcję Towarzystwa. Zgromadzenia ogólne bowiem, składające się przeważnie, jak to z natury rzeczy wynika, z członków bliżej Krakowa i w Krakowie zamieszkałych, wybierały i dyrekcję i całą Radę nadzorczą, tak, że faktycznie dyrekcja i Rada nadzorcza wychodziły z wyboru nie szerokiej przestrzeni kraju, ale tylko Krakowa i najbliższej jego okolicy“. Takie główne motywy były przed 20 laty. I nie były one bez racji w wielu względach.

Wtedy więc nastąpiły radykalne zmiany. Dwudziestu dwóch członków Rady nadzorczej, wedle zmienionych, a dziś obowiązujących statutów, bywa wybieranych nie jak dawniej w Krakowie przez ogólne zgromadzenie, ale w okręgach wyborczych w całym kraju. Tym sposobem ubezpieczeni z każdej okolicy mają w Radzie nadzorczej, która jest ważnym czynnikiem w zarządzie Towarzystwa, własnych, już przez siebie samych wybranych delegatów. Dyrektorów Towarzystwa wybiera lub mianuje Rada nadzorcza, a nie, jak dawniej, zgromadzenie ogólne. Ważne więc i zasadnicze nastąpiły zmiany w organizacji zarządu Towarzystwa i atrybucjach zgromadzeń ogólnych, a mimo to wniosek, którym się dziś zajmujemy, w pierwotnej swojej czystości przychodzi znów do dyskusji.

Wnioskodawcy żądają, aby obok licznego ciała o ważnych atrybucjach w zarządzie, jakim jest Rada nadzorcza, pochodząca już z wyborów lokalnych, stworzyć drugie ciało, z wyborów powstać mające, t. j. zgromadzenie delegatów. Na zarząd więc wywierałby miały wpływ aż dwa liczne ciała wybieralne, a czy wpływ ten byłby zawsze zgodny w zapatrywaniach i jednolity, czy nie wynikłyby spory o prawa i kompetencje, czy nie wytworzyłyby się różnice poglądów, tego stanowczo już z góry przesądzać może nie należy; ale obowiać się wolno i trzeba, rachując się ze słabością natury ludzkiej i mając na uwadze tę prawdę doświadczeniem stwierdzoną, że każde ciało, z wyborów powstałe, pragnie zwykle rozszerzać swój zakres władzy i zdobywać obszerniejsze prawa dla siebie. Wprawdzie wnioskodawcy zastrzegają się stanowczo, że nie chcieli wnioskiem swoim naruszać w niczem dzisiejszych praw, atrybucji, formy wyborów i zakresu działania Rady nadzorczej; — ale niestety! w przyszłości to nie od nich zależeć będzie. Bo gdy raz pozbawimy uprawnionych obecnie do brania osobistego udziału w zgromadzeniach ogólnych ich praw i atrybucje dzisiejszych zgromadzeń przeniesiemy w całości na instytucję delegatów, wówczas ci delegaci będą w pełnem prawie zmieniać statut, jak im się podobać będzie i oznaczać zakres czynności tak dla siebie, jak i dla Rady nadzorczej, a od ich uchwał do nikogo już apelacji nie będzie.

Zgromadzenia ogólne, w których prawo brania udziału mają wszyscy członkowie Towarzystwa ubezpieczający pewną statutem określoną wartość, jest moralną powagą, jest tą strażnicą zdrowej opinji publicznej, której czujne oko patrzy zawsze tam i czuwa nad tem, aby rzetelne interesa kraju znajdowały należyte załatwienie, aby były prowadzone odpowiednio i nie zostały nigdy na szwank narażone.

Dla tego nie należy odbierać członkom Towarzystwa ich prawa osobistego uczestniczenia w zgromadzeniach ogólnych, prawa nabytego jednocześnie z założeniem Towarzystwa, prawa którego używali lojalnie, działając zawsze tylko na korzyść nigdy na szkodę instytucji, prawa, które raz utracone, nie zostałoby już nigdy odzyskane.

Z natury rzeczy wynika, że w razie zastąpienia Zgromadzenia ogólnego wyłącznie delegatami, wybory członków Rady nadzorczej przejśćby musiały z czasem z dzisiejszych okręgów wyborczych do Zgromadzenia delegatów. Ci naturalnie wybieraliby tych, którychby wedle swego widzenia za odpowiednich uznawali bez względu na terytorjalny podział kraju. Stałoby się więc, że kiedy dziś każdy dawny obwód, który stanowi okręg wyborczy — i ma przez siebie wybranego członka Rady nadzorczej — wtedy mógłby go nie mieć. Stowarzyszeni więc straciliby nietylko posiadane dziś prawo osobistego uczestniczenia w zgromadzeniach ogólnych, ale w niejednym wypadku straciliby także i swojego członka w Radzie nadzorczej.

Te myśli, zapatrywania i poglądy podniesione były w komisji.

Ale z drugiej strony komisja pragnęła szczerze nie odrzucać w całości żądań wnioskodawców, bo jest pożądanem dla dobra Towarzystwa: aby ono nie miało niechętnych, aby co tylko można zrobić bez szkody Towarzystwa i nie naruszając kardynalnych podstaw jego istnienia, a ku zadowoleniu wszystkich członków, to zrobić należy.

Między wielu wnioskami rozbieraną była myśl, która przychylne znalazła uznanie komisji, a to: aby każdy dzisiejszy okręg wyborczy wybierał dwóch delegatów na ogólne zgromadzenie. Tym delegatom zwracaneby były koszta podróży i 5 złr. dziennych dyet. Niezależnie od wybranych delegatów, każdy z członków Towarzystwa zachowałby dzisiejsze prawa swoje, przysługujące mu na mocy § 84 statutów obowiązujących.

Znalazło także wyraz zapatrywanie, że prawo wotowania na ogólnem zgromadzeniu należałoby tak unormować, aby ci członkowie Towarzystwa, którzy większą sumę zabezpieczają, w miarę tego do większej ilości głosów byli uprawnieni. Liczba ta jednak do pewnego maksymum musiałaby być ograniczoną.

Wogóle, znalazło w komisji wyraz to zapatrywanie: że wniosek tak zw. pokucki, tak jak jest postawiony, nie kwalifikuje się do przyjęcia i że należy szerszym kołom ułatwić wykonywanie praw swoich na ogólnych zgromadzeniach.

Po przeprowadzonej dyskusji nad wnioskami komisji Rada nadzorcza uchwaliła: „Poleca się komisji, aby wypracowała uzupełnienie statutów w tym kierunku, by ułatwiając członkom Towarzystwa dalej zamieszkałym branie udziału w obradach walnego zgromadzenia także i przez wysyłanie delegatów na koszt Towarzystwa, nie uszczuplić jednak w niczem praw wszystkich członków Towarzystwa statutem zagwarantowanych.

Po odczytaniu referatu, upraszał, ażeby praw jakiemi Rada nadzorcza przez 20 lat się kierowała nie ścieśniać; pragnąc jednak uszanować wolę członków, Rada nadzorcza postawiła pośredni wniosek, aby tak jedną, jak i drugą stronę zadowolić. W końcu mowca zaznacza, że za kimkolwiek zgromadzenie się oświadczy, ma to przekonanie, iż nikt nie będzie uważał się za zwycięzcę, lecz wszyscy wyjdą z tej sali z tem przekonaniem, iż wypełnili jedynie swój obowiązek (brawa). Po otworzeniu dyskusji nad powyższym wnioskiem, zabrał głos Stanisław hr. Dzieduszycki, jako inicjator wniosku pokuckiego. Mowca skreślając historję Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, zaznacza, że istnienie swoje zawdzięcza ono jedynie ziemianom i przy tej sposobności powołuje się na monografję Towarzystwa, w której na stronnicy 31 wyraźnie jest powiedziane: „Na pierwszem posiedzeniu Towarzystwa założonego przez ziemian" (Ogólne niezadowolnienie) i dla tego spodziewa się, że potrzeby i żądania ziemian, dziś również zostaną uwzględnione. Dalej powołuje się mowca na list ś. p. Adama hr. Potockiego, w którym tenże porusza myśl zmiany statutu. Polecając wniosek Rady nadzorczej, wzywa mowca, aby tym aktem okazać votum zaufania do Rady nadzorczej i dyrekcji. Dalej zapytuje zgromadzonych, czy zebranie przypadkowe, może mieć większe prawa od zgromadzeń stałych (oburzenie na sali). Czy zgromadzenie kilkudziesięciu ma mandat orzekać o losach całego Towarzystwa? (Brawa i głośne sykania). Fałszem wierutnym jest, żebyśmy mieli zamiar przenieść tę instytucję do Lwowa. Dalecy jesteśmy od tej myśli. A gdyby ktokolwiek poważył się ją podnieść, bronić będziemy wszyscy do upadłego dzisiejszej siedziby Towarzystwa, którą jest Kraków. Ja sam, choćby taka uchwała, zapadła stanąłbym w bramie Florjańskiej i nie puściłbym ztąd tej ukochanej instytucji. W końcu prosi mowca jeszcze raz o poparcie wniosku Rady nadzorczej.

P. dr Lipowski, rejent z Krzeszowic, w znakomitem i ciętem przemówieniu zbija twierdzenia hr. Dzieduszyckiego, jakoby tylko ziemianie przyczynili się do wzrostu Tow. wzaj. ubezpieczeń; tu ziemian nie ma lecz tylko obywatele, pragnący dobra, tej poważnej w kraju instytucji (brawa). Wreszcie znaczna liczba ziemian wchłonęła w siebie mieszczaństwo, zamieszkując miasta, tak samo jak mieszczanie wchłonęli w siebie ziemian nabywając majątki ziemskie (brawa). Wniosek Rady nadzorczej jest tylko aktem grzeczności dla Pokucian, lecz my nie możemy dla garstki ziemian narażać najżywotniejszych interesów Towarzystwa (brawa). Dalej wytyka mowca wadliwości wniosku Rady nadzorczej i wykazuje, że gdyby wniosek ten przeszedł, natenczas każdy członek chociażby miał swego delegata, jednakowoż gdyby sam się zjawił na posiedzeniu, miałby także prawo głosowania czyli, że byłoby gorzej, niż jest dziś, bo każdy członek rozporządzałby w ten sposób dwoma głosami. Członek, któryby jako delegat przyjeżdżał zasługiwałby wówczas nie na miano delegata lecz członka płatnego (brawa). Dalej krytykuje mowca żądania Pokucian i wykazuje, że pomimo iż dziś mieszczan jest przeważna liczba w Tow. wzaj. ubezpieczeń, w Radzie zasiada jedynie 3-ch mieszczan, a nikt nie stawia wniosków aby wybierano ich więcej, ani nie żąda zmiany statutu w tym kierunku. W końcu prosi prezydjum aby nad wnioskiem Rady nadzorczej przejść do porządku dziennego.

Hr. Antoni Wodzicki zaznacza, że wnioskodawca wytoczył dziś argumenta ważne i takie dokumenty jak listy ś. p. Adama Potockiego; ale hr. Potocki wyrażał się tak o Towarzystwie gdy to było w zawiązku. W końcu prosi żeby głosować za wnioskiem Rady nadzorczej, gdyż wniosek ten w rzeczywistości żadnego nie ma znaczenia. Delegaci nie będą niczem innem tylko ludźmi, którym się ułatwi przyjazd do Krakowa, a koszt ten wynosić będzie ledwie 3000 złr. Rada nadzorcza nie przedstawiłaby nigdy takiego wniosku, któryby interesa instytucji na jakikolwiek szwank naraził, i dla tego jeszcze raz prosi o przyjęcie wniosku.

Andrzej hr. Potocki, krytykując przemówienie hr. Wodzickiego, trafnie utrzymuje, że wprowadzenie dwóch ciał do jednego Towarzystwa byłoby anomalją, a nie zawsze zmiana statutu Towarzystwa jest dowodem tegoż rozwoju. Mowca jest przeciwny odbieraniu dotychczasowej atrybucji tak Radzie nadzorczej jak i walnemu zgromadzeniu. Instytucja ta, dzięki Radzie nadzorczej i dyrekcji stoi dobrze, zatem nie mamy potrzeby spieszyć się z uchwałami zmiany statutu, dla tego też mowca stawia wniosek, iż: walne zgromadzenie uznając dotychczasową działalność Rady nadzorczej, wyraża takowej swoje pełne zaufanie, nad wnioskiem atoli tejże Rady przechodzi do porządku dziennego (głośne brawa).

Dr Czesnak, popiera wniosek hr. Potockiego, prosząc walne zebranie żeby nie dopuszczało do eksperymentów tam, gdzie ich zupełnie nie potrzeba.

P. Krzysztofowicza, posła kołomyjskiego, mimo iż półgodziny przemawiał, absolutnie nikt nie rozumiał, gdyż w sali panował taki zgiełk, iż ledwie kilka najbliżej stojących osób około mowcy dowiedziało się, iż p. Krzysztofowicz bronił wniosku pokuckiego, a w końcu prosił o przychylenie się do wniosku Rady nadzorczej.

P. Moysa, w treściwem przemówieniu utrzymuje, że utworzenie delegatów jest koniecznem dla nadania członkom obowiązku bywania stale na zgromadzeniach. My nie pragniemy dzielić instytucji — woła mowca — gdyż przyjmujemy wniosek Rady nadzorczej, godzący obie partje i dla tego wzywa, by głosowano za wnioskiem.

Hr. Dzieduszycki, odpowiada mowcom przeciwnym wnioskowi. Broniąc takowego namiętnie dowodzi: że jeżeli delegatów nie będzie to dojdziemy „do nonsensu" (protesty). Panów dziś jest tyle, że nas, pokucian, czapkami zarzucić możecie! (wesołość!) Jeden z mowców przeciwnych wnioskowi, którego nazwiska wymieniać nie chcę wyrażał się przeciw Radzie nadzorczej (głośny protest) ten pan zapomniał o tradycjach Towarzystwa (oburzenie ogólne — przewodniczący usiłuje przy pomocy dzwonka przywrócić spokój na sali, do mowcy zaś ostro się zwraca iż obraża członków Towarzystwa i zmuszony jest odebrać mu głos). Jeżelim obraził kogo, to odwołuję! My tylko pragniemy dobra tej instytucji i z wiarą pełną, apelujemy do waszych uczuć obywatelskich, prosząc o głosowanie za wnioskiem Rady nadzorczej. W końcu stawia mowca wniosek imiennego głosowania. Wniosek ten jednak upadł, a po ostatecznych przemówieniach dyrektora Kieszkowskiego i hr. Józefa Męcińskiego, proszących aby zgodnie powyższą sprawę załatwić, aby mając na myśli przysłowie, że przy zgodzie małe rzeczy wzrastają — każdy głosował według swego przekonania a nie szerzył niezgody, coby na jakieś *liberum veto* zakrawało!

Po przemówieniach tych poddany pod głosowanie wniosek Rady nadzorczej upadł, a z nim razem i wniosek pokucki, wniosek zaś Andrzeja hr. Potockiego olbrzymią większością głosów został uchwalony. Dalszy ciąg posiedzenia odbył się już spokojnie bez żadnych dyskusij.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Posada weterynarza powiatowego, względnie opróżnić się mająca posada pogranicznego oglądacza bydła jest do obsadzenia. Termin podań do 20 czerwca br. — W Stryju wakuje posada djetarjusza przy szpitalu powszechnym. Płaca 420 złr. i wolne mieszkanie. Termin podań do rąk burmistrza miasta Stryja, do końca bm. — Sąd powiat. w Żołkwi przyjmie natychmiast djetarjusza z egzaminem tabularnym. Płaca 1 złr. dziennie. — Przy fachowej niższej szkole górniczej w Borysławiu opróżnioną jest posada nauczyciela z płacą 900 złr. i dodatkiem 120 złr. Termin podań do Wydziału krajowego, do 15 czerwca br. — W zakładzie dla kształcenia ogrodników przy lwowskim ogrodzie botanicznym wakują cztery miejsca, do których przywiązane jest wsparcie o 63 złr. rocznie, bezpłatny wikt i mieszkanie. Termin podań do końca maja br.

Licytacje. W Starostwie krakowskiem odbędzie się d. 6 czerwca br. o godzinie 12 w południe publiczna licytacja na dostawę szutru na gościńce państwowe w krakowskim okręgu na lata 1895. 1896 i 1897. — Także licytacja odbędzie się d. 6 czerwca w Starostwie w Nadwórnie, a 8 czerwca w Jaśle.

Mianowania (C. d. n.) Zamianowano kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach kolegialnych: E. Amanna, kancelistę Sądu pow. w Grzymałowie, przy sądzie obwodowym w Tarnopolu; przy sądach pow.: Kazimierza Cwenarskiego, kancelistę Sądu krajowego we Lwowie, dla Janowa, Oleksę Dziobę, tyt. wachmistrza żandarmerji, dla Borszczowa, Marjana Kaweckiego, rachunkowego podoficera 15 pułku piechoty, dla Oleska i systemizowanych djetarjuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Leona Węgrzynowicza dla Tyśmienicy i Jana Flissa dla Sieniawy.

KRONIKA.

Kraków dnia 22 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Julji panny męczenniczki, jutro Dezyderjusza męczennika. Ciepła rano stopni 14.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na Wystawę. Posiedzenie komitetu Wystawy krajowej oddziału przemysłowo-rękodzielniczego, pracującego nad wysłaniem okazów z okręgu krakowskiego, odbyło się wczoraj o godz 6 wieczorem, w sali Rady miejskiej. Przewodniczył dyrektor szkoły przemysłowej, p. Rotter, przy jego boku zaś zasiadł delegat Namiestnictwa, p. Laskowski, jako komisarz oddziału krakowskiego. Ze sprawozdania zaznaczyć należy, iż, dzięki zapobiegliwości i staraniom komitetu, oświadczyło się około 90 przemysłowców za obesłaniem Wystawy, którzy swe okazy wykonywali pod nadzorem komitetu. Pożyczka, udzielona przez Wydział krajowy w kwocie 10.000 złr. na ułatwienie robót, była udzieloną w 33 wypadkach, w kwotach poniżej 100 złr., a w 3 wypadkach od 100 do 800 złr. Dalej zawiadamia p. dyrektor Rotter zebranych, iż okazy, wysłane na Wystawę, są bezsprzecznie wykonane ręką naszego rękodzielnika i mają pierwszorzędną wartość przemysłową. W końcu zawiadomiono zebranych o decyzji dyrekcji kolei państwowych, która odmówiła wystawcom zmniejszenia ceny za bilety jazdy do Lwowa, dla instalacji przedmiotów, które tamże mają wystawić, natomiast zgodziła się na udzielenie obniżki 50% od przesyłek okazów, w tej jednakże formie, że do Lwowa opłaci się całą należytość frachtową, z powrotem zaś, jeżeli wystawione przedmioty nie zostaną sprzedane, wrócą bezpłatnie.

W końcu uwiadomiono zgromadzenie, iż przewodniczący wraz z p. delegatem Laskowskim, zwiedzili w zeszły czwartek wszystkie zakłady przemysłowe i warstaty, posyłające swoje wyroby na Wystawę, przyczem stwierdzili, że są one dobrze wykonane. Za trudy, podjęte w tejże sprawie, złożyło zgromadzenie tak p. delegatowi, jak i dyrektorowi Rotterowi serdeczne podziękowanie.

Pomnik Mickiewicza, według informacji *Czasu*, ma stanąć w czerwcu rb. Figura poety została już z Rzymu wysłana i koło 18 czerwca przybędzie do Krakowa.

Koncert Tow. muzycznego, mimo pory niesprzyjającej produkcjom artystycznym, zapełnił wczoraj teatr publicznością, nieszczędzącą objawów uznania tak dla wykonawców, jak dla dyrektora, p. Barabasza, który zaprodukowaniem dawno niesłyszanych „Sonetów krymskich", wielbicielom Moniuszki — a któż do nich nie należy? — oddał rzeczywistą przysługę. Do koncertu wczorajszego, ze względu na interesujący program, powrócimy w obszerniejszem sprawozdaniu.

Baczność Sokoły! Parę tygodni zaledwie dzieli nas od chwili, w której owoce naszej pracy sokolej krajowi okazać mamy. Najwyższy czas, aby ci druhowie, którzy do ćwiczeń na zlot jeszcze się nie zgłosili, jak najliczniej na listę ćwiczących się wpisywali i na próby ćwiczeń regularnie uczęszczali, abyśmy mogli stanąć liczni, karni i wyćwiczeni i godnie przedstawić drugie miasto w kraju. Próby ćwiczeń zlotowych odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. $7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$ a zaś we wtorki, czwartki i soboty od g. 7 — 8 wieczorem. Dla druhów, którzy wcześniej nie mają czasu, utworzono osobne godziny we wtorki, czwartki i soboty od g. 9 — 10 wieczorem. Ponieważ, wedle uchwały „Związku", tylko ci druhowie mogą brać udział w pochodach uroczystych, którzy wyćwiczyli się w „mustrze", przeto wzywa się wszystkich druhów umundurowanych, niećwiczących, którzy kiedykolwiek pragną wystąpić w szeregach w stroju sokolim, aby pilnie uczęszczali na ćwiczenia musztry, odbywające się w poniedziałki, środy i piątki od g. $7\frac{1}{4}$ — 8 wieczorem w dnie pogodne na letniem boisku „Sokoła". Po ukończeniu kursu „musztry" otrzyma każdy wyćwiczony poświadczenie, uprawniające go do brania udziału w pochodach uroczystych. Niechaj każdy prawdziwy Sokół, któremu czas i stosunki pozwolą, spieszy w imię idei naszej, w imię naszych haseł do wspólnej pracy sokolej, w celu uświetnienia lwowskiego zlotu, który w niedalekiej przyszłości ma okazać postęp i rozwój polskiego sokolstwa. Czołem!

Szczęsny Ruciński
zastępca naczelnika.

*** Z naszych rzemiosł.** Wczoraj oglądaliśmy zupełnie ukończone trzy okna stylowe w pracowni p. Teodora Zajdzikowskiego, które odejdą na Wystawę. Dosyć porównać dzieła obce, do miasta naszego sprowadzane, z pracą p. Z., aby się przekonać, że może ona zwycięsko z niemi współzawodniczyć. Z trzech okien, pierwsze w stylu gotyckim, kościelnym z XIII i XIV wieku, podług rysunku profesora St. Barabasza, wygląda imponująco. Na przestrzeni 3 i pół metra wysokiej, a 1 i pół m. szerokiej, znajduje się jedenaście bukietów malowanych na szkle, t. zw. katedralnym. Każdy z nich ma inny układ, tak co do kwiatów, jak również co do liści. Następne okno, mniejsze, także gotyckie z XIII wieku, całe malowane, według własnego rysunku. Wreszcie trzecie, w stylu maurytańskim, podług rysunku prof. Barabasza, ze szkła mozaikowego, w połączeniu z malowidłem na szkle jasnem, jest bardziej od innych ożywione i daje więcej światła na zewnątrz. To ostatnie jest jednem z czterdziestu okien, które postępowa gmina żydowska powierzyła p. Z. do wykonania dla nowej synagogi na Podbrzeziu.

Wagon tramwajowy liczba 13, wykoleił się wczoraj około 7-ej wieczorem na Rynku głównym, przy ul. Siennej. Przyczyną była nie liczba feralna, lecz... zepsucie się koła. Wagon złożono czasowo z szyn, natomiast przysłano drugi, który już bez przerwy utrzymywał komunikację między ulicą Lubicz a dworcem kolejowym.

Gra w kręgle o nagrody, rozpoczęła się w dniu wczorajszym w Kasynie powszechnem. Wynik tego, *quasi* konkursu, w którym biorą udział i nasze nadobne damy, po przyznaniu nagród, podamy do publicznej wiadomości.

Demolacja. W ul. Szewskiej, rozpoczęto burzyć stare oficyny domów pana Urbana. Demolacja odbywa się pod nadzorem budowniczego p. Zwolińskiego. Przy rozbiórce okazało się, iż niektóre części architektoniczne, są nadzwyczaj rzadkiemi zabytkami z połowy XVI wieku. Części te, ze względu na ich pochodzenie, zostały skopiowane.

Regulamin targowy, wypracowany przez radcę magistratu pana Szymkiewicza, ma być przedmiotem uchwał na najbliższych posiedzeniach Magistratu i Rady miejskiej. Można tu życzenie wyrazić gorące, by z tem niezwlekano, gdyż zaprowadzenie porządku na naszych targach, oddawna jest konieczne.

Cegielnia na olbrzymią skalę wybudowana w Płaszowie przez posła Karola Czecza i spółkę, poświęconą zostanie w dniu 25 b. m. Aktu tego dokona dziekan z Bierzanowa ks. Kufel. Nowa fabryka p. Czecza, będzie niemałą placówką naszego chrześcijańskiego dorobku przemysłowego, gdyż cegielnia wypalać ma rocznie $2\frac{1}{2}$ miljona lekkiej dachówki i $1\frac{1}{2}$ miljona cegły. Na razie zatrudnionych będzie w cegielni 40 ludzi. Nowemu przedsiębiorstwu szczęść Boże!

Targ wełniany w Poznaniu. Tegoroczny jarmark wełniany w Poznaniu, odbędzie się we wtorek i środę dnia 12 i 13 czerwca r. b. na placu Sapieżyńskim i Wolnicy a rozpocznie się 12 czerwca o godzinie 6 rano. Do stawiania namiotów nie wolno przystąpić przed dniem 4 czerwca r. b.

Poświęcenie przytuliska sług. Książę kardynał po odprawionej mszy św. wczoraj o godz. 8 rano poświęcił dom nowo nabyty, staraniem pp. Towarzystwa Serca Jezusowego, na przytulisko sług przy ul. św. Krzyża l. 10. Aktowi poświęcenia towarzyszyła znaczna liczba pań, oraz p. delegat Laskowski, dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, p. Ks. Konopka, dr Markiewicz, ks. Juljan Bukowski, wreszcie kilka sióstr Bractwa Serca Jezusowego i znaczna liczba sług, które przy tym akcie z rąk Arcypasterza odebrały komunię świętą. Przytulisko jak na teraz ma wygodne i schludne pomieszczenie. Na parterze znajdują się: kuchnia domowa, pralnia wzorowa i inne części gospodarstwa. Na piętrze zaś kaplica, rozmownica, liczne pomieszkania tak dla stałych domowników, jak i dla sług, pozostających bez miejsca nie z własnej winy. Nadto zakład zajmuje się pielęgnowaniem chorych po domach, wreszcie będzie w nim zaprowadzoną szkoła dla robót ręcznych.

Wielki festyn ogrodowy, jakeśmy to wczoraj rano przepowiedzieli, wypadł nad wszelkie spodziewanie. Chociaż rano firmament był zachmurzony, co wielu przerażało, jednakowoż dobre nieba, przez wzgląd na tyle pięknych dam, które od dwóch miesięcy przygotowywały się na tę zabawę, ukazały nam w samo południe słońce uśmiechnięte, powietrze przedtem chłodne, znacznie się ociepliło i odtąd do samego wieczora było pięknie.

Publiczność, usłyszawszy koło godziny 2 wystrzały moździerzowe, zaczęła spieszyć do parku krakowskiego, który już o godzinie 4 liczył kilka tysięcy osób. Pawilonów, pełnych pięknych dam i przysmaków, było kilkanaście, przedmiotów do wygrania liczono na tysiące, dwie muzyki wojskowe przygrywały ochoczo, po stawie krążyły łódki, przed strzelnicą zatrzymywali się nemrodzi, do zwierzyńca spieszyła dziatwa, cykliści gościli w swojej piwiarni, przystrojonej w rowery, słowem rozmaitość była wielka, swoboda jeszcze większa, a zabawa największa w tym sezonie. Wieczorem spalono ognie sztuczne, poczem wesoła publiczność wyruszyła do domów.

Jak zwykle nie obeszło się i tym razem bez „Jednodniówki", opisującej w poemacie składanym piękność i zalety festynu. Z całości wyjmujemy następujący, równie zręczny, jak wesoły, wierszyk, podpisany literami J. A.

— Więc to na biedne, chore dzieci?
— Tak synku! słonko je oświeci,
Wietrzyki górskie smutek zwieją,
Twarzyczki szczęściem pokraśnieją.
Wszak ci tych dzieci żal? —

— O żal mi bardzo... Lecz mateczko
Kup jeszcze proszę, to ciasteczko...
Dziękuję, pyszne! w ustach znika...
Matuchno, jeszcze kup piernika,
Bo mi tych dzieci żal! —

— I piernik dobry! szkoda wielka,
Że nie kupiłaś mi karmelka.
To dla mnie roskosz nad roskosze...
Mamunciu, kup karmelka, proszę!
Bo mi tych dzieci jeszcze żal!

— Już dosyć, jadłeś to i owo,
A co za wiele, to niezdrowo!
Czy chcesz być także dzieckiem chorem?
— A przecie ojcuś jest doktorem,
A mnie tych dzieci bardzo żal! —

Dla biednych. Pod tym napisem umieściliśmy trzy dni temu artykuł dra F. Wilkosza o małżach stawowych, mogących służyć za pokarm dla ludu. Otóż dowiadujemy się teraz, że komitet Wystawy spożywczej w Wiedniu zawiadomił p. F. Wilkosza, jako prezesa naszego Tow. rybackiego, iż artykuł, w *Głosie Narodu* umieszczony, pojawi się wkrótce w większej części dzienników wiedeńskich, prócz tego komitet prosił szanownego prezesa, aby w czasie między 8—10 czerwca dostarczył zupy z owych małży, celem poddania jej pod ocenę jurorów. Możeby też inne dzienniki krajowe raczyły także tę rzecz rozpowszechnić, aby jak najprędzej doszła do wiadomości tych, którzy o niej pierwsi powinni się dowiedzieć. My przecie od naszych kolegów nie żądamy, by nas cytowali, z takiej reklamy z góry rezygnujemy, zwłaszcza, że nie myśmy sprawę małż wynaleźli, lecz zasłużony prezes Towarzystwa rybackiego.

† Jan Fürbeck, starszy zarządca urzędu pocztowego w Krakowie na dworcu kolejowym, zmarł d. 20 b. m., przeżywszy lat 55. Z urodzenia Czech, przylgnął ś. p. Fürbek do naszej Ojczyzny całem sercem i był prawdziwym wzorem obywatela. Przymioty umysłu i serca, prawy charakter, dobroć i wyrozumiałość dla podwładnych, zjednały mu ogólny szacunek i miłość wszędzie, gdzie pozostawał na posterunku służbowym. A miał takich po-

sterunków od r. 1855, kiedy młodym chłopcem do Galicji przybył, mnóstwo. Kolejno sprawował obowiązki naczelnika urzędów pocztowych: w Dębicy, Stanisławowie, wreszcie w Krakowie, na dworcu kolejowym. Znakomity urzędnik, niezmiernie pracowity, sumienny i zapobiegliwy, był podwładnym urzędnikom swoim nie przełożonym, ale najlepszym kolegą, opiekunem i przyjacielem. To też żal serdeczny towarzyszy zwłokom tego poczciwego człowieka do grobu. Zmarły był jednym z założycieli krakowskiego „Sokoła" i członkiem Wydziału tej instytucji, dla której znaczne też położył zasługi. Pogrzeb ś. p. Jana Fürbeka odbędzie się dzisiaj, o godz. 3 i pół po południu z gmachu pocztowego na dworcu kolejowym wprost na cmentarz krakowski. Cześć pamięci zacnego człowieka!

Koniec strejku. Od dziś mieszkańcom Krakowa nie będzie zbywało na świeżem pieczywie. Bezrobocie czeladzi piekarskiej skończyło się z dniem wczorajszym. Na zebraniu robotników, które się odbyło w niedzielę przedpołudniem, komisarz policyi dr. Banach — przed zagajeniem przedstawił zebranym rezultat uchwały pracodawców co do czterech punktów, mianowicie: 1) 12-sto godzinny dzień pracy. 2) Płaca minimalna 8 złr. na tydzień. 3) Odpoczynek niedzielny od godziny 6 rano do 6 wieczorem, wreszcie 4) wyzwolenie wszystkich uzdolnionych pracowników, aby ci mogli korzystać z punktu 2. Po zagajeniu p. Daszyński przedstawił zebranym korzyści odniesione z obecnego strejku, przechodząc każdy punkt z osobna. Po pierwsze przez unormowanie pracy dziennej do 12 godzin pomnoży się liczba czeladzi, przez co wiele rąk znajdzie zarobek i czas na spoczynek, którego dotychczas byli pozbawieni, pracując faktycznie po 18 do 22 godzin na dobę. Po drugie: Gdy dotychczas płacono robotników po 4 do 5 złr. tygodniowo, odtąd przyjęto jako najmniejszą płacę 8 złr., przez co jednak nie upada płaca wyższa dla więcej uzdolnionych. Po trzecie: Przez odpoczynek niedzielny zyskano ludzkie prawo, którego piekarze dotychczas nie posiadali. To też ten punkt przyjęli robotnicy więcej niż z zapałem, jak również i punkt czwarty o wyzwoleniu tych, którzy już pod wąsem, ba! nawet obarczeni rodzinami byli uważani za najemników, bez przywilejów czeladzi cechowej. Na protokole znajdowało się 15 podpisów piekarzy białych i 7 czarnych. Powyższe warunki zebrani przyjęli, obiecując wrócić do zajęć po wspólnej majówce.

Nadto wyrażono uznanie pani Schmidtowej, która pierwsza warunki, postawione przez robotników, przyjęła i odrazu w czyn wprowadziła, za co też oddano cześć zwłokom ś. p. Schmidta przez gremialne wzięcie udziału w pogrzebie. Całe bezrobocie odbyło się spokojnie i bez gwałtownych wycieczek — a porozumienie przyszło rychło do skutku dzięki taktownemu pośrednictwu dra Banacha, któremu też wyrażano szczerą wdzięczność ze strony zebranych.

Konsumenci pieczywa, cieszcie się tedy, że strejk piekarski, zakończono, ale smućcie się zarazem, bo cena pieczywa nadal podrożeje. Dla czego?... zaraz to wyjaśnimy. Dotąd piekarze płacili swej czeladzi, której było 300 w Krakowie. po 5 złr. tygodniowo, co stanowiło 1500 złr. tygodniowo, czyli 70.006 złr. rocznie. Na mocy nowych układów chlebodawców z czeladnikami, ci ostatni pracować obecnie będą zamiast 20 godzin, jak się to dotąd praktykowało, tylko 12 godzin dziennie z wypoczynkiem niedzielnym, a z płacą 8 złr. tygodniowo. W tym stosunku zajdzie potrzeba zatrudnić nie 300 lecz 500 czeladników, co kosztować będzie 4000 złr. tygodniowo o 208000 złr. rocznie czyli 130.000 złr. rocznie więcej. Gdyby tylko o tyle chleb i bułki podrożały, nie byłoby jeszcze tak źle, gdyż w stosunku pieczywa wypiekanego codziennie do podwyżki płacy robotnika, podniesienie się cen, może być tylko bardzo nieznaczne, zachodzi jednak obawa, że panowie piekarze zechcą skorzystać z tej okazji i ceny z grubszą nadwyżką ustanowią. Na okoliczność tę zwracamy uwagę naszych władz, aby ze względu na dobro miezkańców, tylko o tyle pozwoliły ceny podnieść one, o ile to będzie słusznem.

Planty. Radzibyśmy dowiedzieć się dlaczego, gdy planty w części od ulicy Mikołajskiej aż po Wawel, codziennie zlewane są obficie wodą, druga ich część aż do Stradomia przedstawia pustynię, darzącą przechodniów zaspami gorącego pyłu i piasku. Wszak ta część właśnie najbardziej jest uczęszczaną, tędy bowiem przechodzą setki ludzi, spieszących do miasta za interesem lub do pracy. Na plantach pozostających pod szczególną opieką służby magistrackiej, przechadzają się wybrani, dla ruchu, dla ukazania i przewietrzenia eleganckich sukien i strojów, dla udarowania swą osobą jako szczęśliwem zjawiskiem, zwykłych śmiertelników, tymczasem klasa pracująca, dla której świeże powietrze stało się potrzebą, a spoczynek koniecznością, pozbawiona i tej jedynej wygody i przyjemności; na ławkach zaschnięte błoto a w alei tumany kurzu, tamującego oddech.

„Gorąca krew," wystawiona wczoraj przez towarzystwo operetkowe p. Juljana Myszkowskiego, sprowadziła do sali „Sokoła" podgórskiego mnóstwo osób. Operetka ta, nieznana dotąd w Krakowie, jest w rzeczywistości farsą wesołą, osnutą na stosunkach węgierskich i wiedeńskich, którą ilustruje lekka muzyka. Treść farsy jest dość banalna, ale dowcipne kuplety, znajdujące się w każdym niemal akcie, pobudzają publiczność do serdecznego śmiechu. Z artystów, występujących we wczorajszej premjerze, wyróżnić należy pełną werwy grę p. Myszkowskiego, jako eksfabrykanta serów Pecha, panny Wiśniewskiej, pełnej temperamentu Węgierki, p. Benzy, odtwarzającego komiczną rolę fryzjera i panny Bronikowskiej, jako tegoż małżonki. Czardasz, z werwą odtańczony przez p. Gulewicza i pannę Radkiewicz, wywołał burzę oklasków i musiał być powtarzany. Wystawa sztuki, pomimo trudności scenicznych, jakie w sali „Sokoła" podgórskiego na każdym kroku odczuwać się dają, była staranną, orkiestra zaś, pod energiczną batutą kapelmistrza Maleczka, dzielnie się trzymała.

Do Ostrawy Morawskiej odszedł w sobotę z Krakowa oddział piechoty, telegraficznie wezwany. Snać sytuacja strejku musiała się pogorszyć.

Posiedzenie oddziału wioślarskiego krakowskiego „Sokoła", odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem na przystani wioślarskiej Rybaki l. 2. — Na porządku dziennym będą wnioski celem dalszego rozwoju oddziału wioślarskiego oraz wybór sterników.

Z Podgórza. Żydzi miejscowi wnieśli prośbę do Rady miejskiej, aby na wszystkich rogatkach zaprowadzone zostały tak zwane bramy jerozolimskie, t. j. sztandary drutem połączone. Życzenie zamienienia Podgórza na Jerozolimę, jeżeli nie jest czelnem, w każdym razie jest co najmniej śmiesznem i spodziewać się należy, że Rada miejska, da żydkom taką odprawę, jaką już przed 20-tu laty otrzymali, domagając się już wówczas takichże bram.

„Sokół" podgórski, urządza we czwartek majówkę do Swoszowic. Do zabawy tej ma się również przyłączyć i „Sokół" krakowski.

Egzamin tutejszej Szkoły przemysłowej, odbył się wczoraj o godzinie 3-ciej po południu, pod przewodnictwem burmistrza miasta, p. Romana Kleina. Egzamin wypadł pomyślnie a z uczni najlepiej się uczących nagrodzono: a) z kursu przygotowawczego Noworyta Franciszka i Stańczykiewicza Stanisława; b) z 1-szej klasy, Knapika Wincentego i Prokopa Stanisława; c) z 2-giej klasy kursu przemysłowego, Czerszachowskiego Józefa, Rocha Józefa i Sosenko Jana. Nagrody uczniom rozdano w postaci książeczek kasy oszczędności z wkładkami 6-cio, 5-cio i 4-ro guldenowemi.

Ruch budowlany. Dr Ludwik Wiśniewski, wniósł do magistratu plany na budowę nowego domu w ulicy Szlak. Według przedłożonych planów będzie to nie dom, lecz okazała willa, niemało upiększająca nową tę dzielnicę.

Encyklika papieska. *Kraj* petersburgski pisze w ostatnim numerze: „Od chwili wydania ostatniej encykliki papiezkiej do biskupów polskich nie przestają kursować w prasie zagranicznej pogłoski o złem wrażeniu, jakie ta encyklika wywarła, i o pogorszeniu się stosunków między rządem rosyjskim i stolicą apostolską. Że pogłoski te są pozbawione podstawy, o tem świadczy przedewszystkiem postanowienie utworzenia misji cesarsko-rosyjskiej przy Watykanie, co potwierdza urzędowy organ stolicy apostolskiej *Osservatore Romano*, a następnie fakt, nie ulegający już wątpliwości, że z polecenia władzy wyższej, encyklika ojca świętego została urzędownie rozesłaną do obu arcybiskupów i do wszystkich biskupów w państwie. Dosłowny tekst tej encykliki, zamieszczamy w dzisiejszym numerze *Kraju*. (Z wszystkich dzienników polskich pod panowaniem rosyjskiem, dotąd dopiero *Kraj* encyklikę ogłosił. *Przyp. Red.*).

Zakaz rosyjski. *Warszawski Dniewnik* donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych zakazało używania robotników zagranicznych, mianowicie zaś galicyjskich, do robót rolnych w Królestwie Polskiem. Równocześnie władze graniczne otrzymały polecenie, aby robotnikom galicyjskim wzbraniano wstępu do Królestwa Polskiego.

Szarańcza. W czasie burzy, połączonej z gradem, która w ubiegły piątek nadciągnęła ze wschodu, zauważano w okolicach Krakowa niezwykle ciemne chmury; po przejściu nawałnicy okazało się, że owe obłoki były szarańczą. Żarłoczne owady, należące do rodzaju t. zw. szarańczy latającej, pokryły pola, krzewy i drzewa. Wystraszeni rolnicy natychmiast przedsięwzięli środki zaradcze, ale z małym skutkiem. W Sierszy, majętności p. hr. Bielińskiego, mieliśmy sposobność oglądać owady, z rozpostartem skrzydełkami; szerokość ich dochodzi do 6 ctm., długość do 3 ctm.

W Kasynie miejskiem we Lwowie odbyło się d. 18 bm. Walne zgromadzenie członków. Zamknięcie rachunków przyjęto jednogłośnie. Dochody wynosiły 17157 zł. 60 ct., wydatki 16.744 zł. 86 ct. Stan czynny wynosi 87315 zł. 41 ct., stan bierny 85791 zł. 97 ct. W budżecie, przyjętym również bez dyskusji, dochody wynoszą 16754 zł., wydatki 16.701 zł. Członków Kasyno liczy w rb. 575. Bibljoteka zwiększyła się o 84 dzieł a tomów 106.

Wypadki. Z rozpaczy po stracie młodej żony odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru wieśniak z Budy, Michał Greiner 17 b. m. — Trujące grzyby spożyła 16 b. m. m. włościanka Katarzyna Wojtach w Curynie i w kilka godzin później wyzionęła ducha. — Dwoje dzieci włościanki Bagoszowej w Berlińcach, jedno 4-letnie, drugie liczące lat 8. bawiło się na 17 b. m., nad brzegiem rzeki Seretu. Przez nieostrożność wpadły do wody i utonęły.

Kronika wiedeńska z dnia 19 maja. Wiadomość o wygaśnięciu zakonu bosych trynitarzy (patrz „Rozmaitości" w 112 nr. *Głosu*) sprostować należy o tyle, że odnosi się tylko do klasztoru w Rzymie. W kościelnym almanachu bowiem, jest jeszcze zapisanych dwóch członków zgromadzenia. O. Aureli i O. Roch, co wskazuje wyraźnie na dalsze istnienie tegoż zakonu. — Książę rejent bawarski, zwidzał wczoraj zakład preparatów braci Hadek, gdzie szczególny interes wysokiego gościa wywołał pyszny egzemplarz niedźwiedzia, który jest myśliwską zdobyczą hr. Potockiego z polowania w gubernji orelskiej w Rosji. — Sprawozdanie z r. 1893 tutejszej powszechnej polikliniki rzuca bardzo ujemne światło na ofiarność publiczną. Na filantropijny zakład, który w roku ubiegłym pomieścił imponującą cyfrę 51.640 chorych, złożono tylko 2.816 złr. — lekarze, kierujący szpitalem pokryli niedobór z własnej kieszeni. — Znany fryzjer-artysta p. Franciszek Janik, wystąpił z nowością, która niewątpliwie zyska sobie uznanie. Nowa fryzura *sans gêne*, zaleca się, jak już sama nazwa wskazuje, elegancją i oryginalnością. Piękne twarzyczki występują w ramkach trzech głębokich spiralnych pierścieni włosów, upiętych w ten sposób, że zakrywać będą połowę uszu — podobne to będzie do wysokiego i szerokiego wieńca. Na czoło spuszcza się misterny loczek, lewą i prawą skroń pokrywają pukle cokolwiek gęstsze. Tylne upięcie

włosów po gładkiej, przechodniej płaszczyźnie, — kończy się uczesaniem w arabeski, które całość bardzo ponętną czynią. Z przodu agrafa i grzebienie po bokach podnoszą jeszcze wrażenie fryzury. — Z Gracu donoszą, że wkrótce odbędą się marsze kawaleryjskie w Galicyi pod kierunkiem jenerał-majora Merteusa do Rzeszowa, we Węgrzech zaś pod dowództwem jenerał-majora Sieberta z metą Munkacs. — Pragski sąd krajowy wysłał list gończy za redaktorem czasopisma *Cesky Kadernik*, Henrykiem Dietzem, oskarżonym o zakłócenie publicznego porządku.

Na Wawel. (Ciąg dalszy) Panowie: Borkowski, Brudzewski, prof. Cybulski, Dadlez, Feczko ze Lwowa z puszki, Filasiewicz, Harajewicz, Herman, Horain, Jaroszyński, prof. Jordan, Karliński, Kieszkowski, Łoziński, Malik, Molicki (ucz. IIIa szk. real.) Naiman z Sambora, Onyszkiewicz, prof. Piekosiński, Pöck, hr. Pustowski, Rychtowski (ucz. VII kl. gimn. św. Jacka), Stefańska, Stein, Straszewski, Szczurkowski, Szołayski, Truskolaski, Trzeciak, Wilkoszewski, Woźniak.

Sklepy, handle i rozmaite instytucje:

Armółowicz, Bazar krajowy, Beyer, Bibljoteka Jagiel., Bilewscy, Bronbaum, Bogusiewicz, Czaplicki, Cużydło, Dawna resursa, Deptuch, Ditmar, Droguerja przy ul. Karmelickiej, Fenz, Fiałkowski, Figiel, Filja Banku hipotecznego. (C. d. n.)

Z teatru. Dziś baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem, L. Fuldy, »Talizman«. We środę komedja w 5 aktach, Aleksandra hr. Fredry (ojca) »Wielki człowiek do małych interesów«.

Nekrologja. Dnia 12 bm. zmarł po krótkiej chorobie w dziedzicznym majątku swym Kulmatycze Karol hr. z Grodkowa Łoś, urodzony d. 27 stycznia 1814. w Dmytrowicach koło Sądowej Wiszni.

Joachim Grzymała Piątkowski, urodzony na Wołyniu w r. 1809, żołnierz legji wołyńskiej z r. 1830/1, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, więzień stanu w r. 1848 i właściciel dóbr ziemskich, członek i założyciel kółka roln. i dyrektor Tow. zaliczkowego, zmarł d. 10 bm. w Jarosławiu.

HUMOR.

Na polowaniu.

— Ile też razy — pyta synek ojca, który dopiero co spudłował — trzeba wystrzelić do zająca, aby go zabić?..

— Tate, ja pójdę do bierzmowanie, bo tam dają prezenta.

— Czicho! Josel, przecie to tylko katołyki sze bierzmują...

— Hörste, tate, więc to obrzęd czysto antysemicki.

— Słuchaj synu! — mówi ojciec do marnotrawnego jedynaka — powinienbyś się nareszcie ożenić, choćby przez wzgląd na twego krawca, któremuś tyle winien.

— Ach! ojcze, jeżeli krawiec gwałtem pieniędzy potrzebuje, to niech on się żeni

OSTATNIA POCZTA.

Obrady nad programem prac parlamentarnych pod koniec sesji Izby poselskiej, trwają bez przerwy. Nie przyszło jeszcze do porozumienia w komitecie wykonawczym co do przedłożeń, które mają wejść na stół obrad Izby po przyjęciu budżetu, co z końcem bieżącego tygodnia nastąpi. Przyczyną niepewności terminu zwołania delegacyj wspólnych, były ostatnie zajścia w parlamencie węgierskim. Zdaje się, że w komitecie wykonawczym skoalizowanych klubów utrzymuje się zamiar odroczenia sesji parlamentarnej w pierwszych dniach czerwca i ograniczenia przedłożeń. Najprawdopodobniej nie przyjdzie już do jeneralnej rozprawy nad ustawą karną, gdyż Izba znużona przez tyle tygodni załatwianiem spraw budżetowych nie mogłaby się już zająć obradami z tak trudnej materji. Z tego względu, że polscy posłowie postanowili wszyscy wziąć *in corpore* udział w uroczystości otwarcia lwowskiej Wystawy 5 czerwca, zamknięcie obrad Izby nastąpi przed tym terminem.

Wczorajszy nasz telegram o zawieszeniu konstytucji w Serbji, uzupełniamy następującemi szczegółami: Po zawieszeniu konstytucji z roku 1883, przewrócono napowrót tę, która była uchwalona d. 29 czerwca r. 1869. Ustanawia ona, że prawo wyboru mają tylko ci, którzy płacą najmniej 30 franków rocznego podatku. Cenzus zniesionej konstytucji wynosił 5 franków. Odtąd w Skupczynie zasiadać będzie tylko 134 członków, między tymi 42 przez króla mianowanych.

Gabinet Nikołajewicza podał się do dymisji. Król zapewnił gabinet o swojem zupełnem zaufaniu i zatwierdził wszystkich ministrów w ich urzędach.

Drugi ukaz, wydany na propozycję rady ministerjalnej, znosi, na podstawie art. 56, wszystkie z przywróconą konstytucją niezgodne ustawy, dotyczące prasy i wyborów gminnych, a przywraca moc obowiązującą dawniejszym ustawom, wypływającym z konstytucji z roku 1869. Prezydentem nowo zamianowanej ukazem rady stanu został b. prezydent ministrów, Nikoła Christicz, wiceprezydentem b. minister Vulkowicz. Trybunał kasacyjny utworzony został pod przewodnictwem prezydenta sądu apelacyjnego, Babowicza, a trybunał rachunkowy pod przewodnictwem Jerzego Stefanowicza.

Henry zginął, jak obadwa jego poprzednicy: Ravachol i Vaillant. O godzinie jego stracenia w Paryżu prawie nikt nie wiedział. Wojsko i policjanci strzegli od północy placu de la Roquette, nie pozwalając na większe zbiegowiska.

Kiedy dyrektor więzienia i sędzia śledczy weszli do celi skazanego, Henry spał i obudził się dopiero po dwukrotnem wstrząśnięciu za ramię. Ubrał się szybko, okazując silne wzburzenie nerwowe. O godz. 4 opuścił Henry celę, drżąc na całem ciele. Pociech duchownych nie przyjął. Idąc na rusztowanie, zawołał przytłumionym głosem: „Odwagi — towarzysze!... Niech żyje anarchja!“ Kiedy pomocnicy kata przysunęli Henry'ego pod ostrze gilotyny, zawołał jeszcze raz: „Niech żyje anarchja!“ Teraz spadł topór i wszystko się skończyło.

Sytuacja w Pansylwanji w Ameryce północnej, jest poważna. W razie, gdyby strejk górników potrwał jeszcze tydzień, fabryki z powodu braku węgla, musiałyby być zamknięte, skutkiem czego dwa miljony robotników pozostałyby bez pracy.

Telegramy.

Wiedeń 22 maja. W Izbie Sokołowski przyznaje, że w ostatnich latach okazał się znaczny postęp w zarządzie poczt i telegrafów w Galicji, żąda połączenia telefonicznego Krakowa z Wiedniem, za to co do osobistych stosunków urzędników zarzuca, że za mało jest wyższych posad w Galicji. Położenie pocztowych manipulantek i telegrafistek jest wprost opłakane. Listonoszom czas służby należy skrócić, wreszcie żąda polepszenia bytu sług prowizorycznych, a przedewszystkiem wciągnięcia ich do kas chorych. Dyrektor poczt, Obentraut, dowodzi, że rząd w miarę środków stara się o polepszenie bytu urzędników, bo w ostatnich latach wydatek na pensje prawie się podwoił. Telegrafistkom i manipulantkom nadano prawo emerytury; rząd stara się ułatwić im wpłaty za wliczane do służby dawniejsze lata. Dalej zapowiada w tym roku połączenie telefoniczne Wiednia z Berlinem, Berna z Ołomuńcem, która to linja później pójdzie do Krakowa.

Weigel gorąco przemawia za polepszeniem bytu telegrafistek i manipulantek, przyjmuje do wiadomości ranniejsze, zadowalające oświadczenia Wurmbranda co do komisji przemysłowej i zapewnia, że komisja nie żywi żadnej już urazy.

Po przemówieniu sprawozdawcy, tytuł przyjęto i przystąpiono do dyskusji nad etatem kolejowym. Biliński wypowiada dłuższe exposé, w traktacie którego polemizując z Kaizlem dowodzi, że decentralizacja w ramach możliwości została już przeprowadzona; dyrektorowie ruchu mają znaczny zakres działania, a jeno publiczność nie uwzględnia autonomistycznej zasady i z każdą sprawą udaje się wprost do generalnej dyrekcji.

Zastrzega się przeciw zarzutowi braku oszczędności. Wydatki na polepszenie bytu urzędników są konieczne i będą znów powiększone. W ręku urzędników spoczywa przecie życie miljonów. Mimo to mowca spodziewa się doprowadzić do 3 procentowego dochodu z inwestowanego kapitału. (Oklaski. Mowcy winszują). Po przemówieniu kilku posłów, pozycję przyjęto, peczem o 1 w nocy zakończono etat handlu. Jutro dyskusja nad etatem sprawiedliwości. Koniec sesji prawdopodobnie 2 czerwca.

Budapeszt 21 maja. Izba 271 głosami przeciw 105 uchwaliła ustawy małżeńskie odesłać bez zmiany do Izby wyższej.

Berlin 22 maja. Syn prof. Gumplowicza w Gracu, Władysław, zasądzony za mowę anarchistyczną w styczniu na $1^1/_2$ roku więzienia, skazany został dziś, już jako więzień, dodatkowo za inną sprawę na 9 miesięcy więzienia.

Belgrad 22 maja. W całym kraju panuje spokój. Dzienniki półurzędowe opowiadają, że wykryte sprzysiężenie, miało na celu wywiezienie obu królów za granicę i koronację Karageorgiewicza. Pierwotnie była nawet mowa o zamordowaniu królów, ale pretendent sam temu się sprzeciwił. Radykaliści są przestraszeni i zachowują się na razie spokojnie.

Barcellona 22 maja. Skazanych 4 anarchistów rozstrzelano w tutejszej cytadeli.

Belgrad 21 maja (w południe). Pojawił się dziś manifest królewski, zawieszający konstytucję. Równocześnie został zamianowany nowy prezydent najwyższego trybunału kasacyjnego, który, jak wiadomo, unieważnił poprzednio ukaz Aleksandra w sprawie rodziców króla. W całym kraju wielkie wzburzenie; wojsko skonsygnowane.

Paryż 21 maja (w południe). Anarchista Emil Henry, został dziś rano stracony.

Wiedeń 20 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.57, Laenderbank 247.75, Staatsbahn 341.12, Lombardy 104·12.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan A. L. w Krakowie. Z zasady nie wierzymy listom bezimiennym. Więc i Pańska korespondencja idzie do kosza.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.